Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

# ŚWIATOWID

·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 4 (181) Sobota, 21. stycznia 1928 Rok V.

## MIECZYSŁAW FRENKIEL — JUBILATEM.



Pięćdziesiąt lat pracy scenicznej-! Jest przed czem „zdjąć kapelusz". A gdy te pięćdziesiąt lat pracy scenicznej to szereg świetnych kreacji aktorskich, będących u nikogo pozatem nie spotykanem osobliwem, podziwienia godnem skojarzeniem najwyższego artyzmu Sztuki z najrzetelniejszą prawdą Życia, gdy do tego twórca tych arcydzieł to człowiek [illegible]

# LONDYN PRZED POWODZIĄ.



Gmach parlamentu i most na Tamizie.
Agence Trampus, Paris.



Widok na jeden z najruchliwszych placów Londynu, Piccadilly.
Fot. Sport & General Press Agency, London.



Jeden z głównych mostów na Tamizie t. zw. Hammersmith-Bridge.
Fot. Keystone, London.



Ogólny widok wschodniej części Londynu, widziany z galerji katedry św. Pawła.
Fot. Sport & General Press Agency, London.



Widok Trafalgar-square o godzinie 10-tej rano podczas częstych w Londynie mgieł.
Fot. Keystone, London.



Tamiza z prospektem na wspaniałą katedrę św. Pawła.
Fot. Keystone, London.

# LONDYN PODCZAS POWODZI.

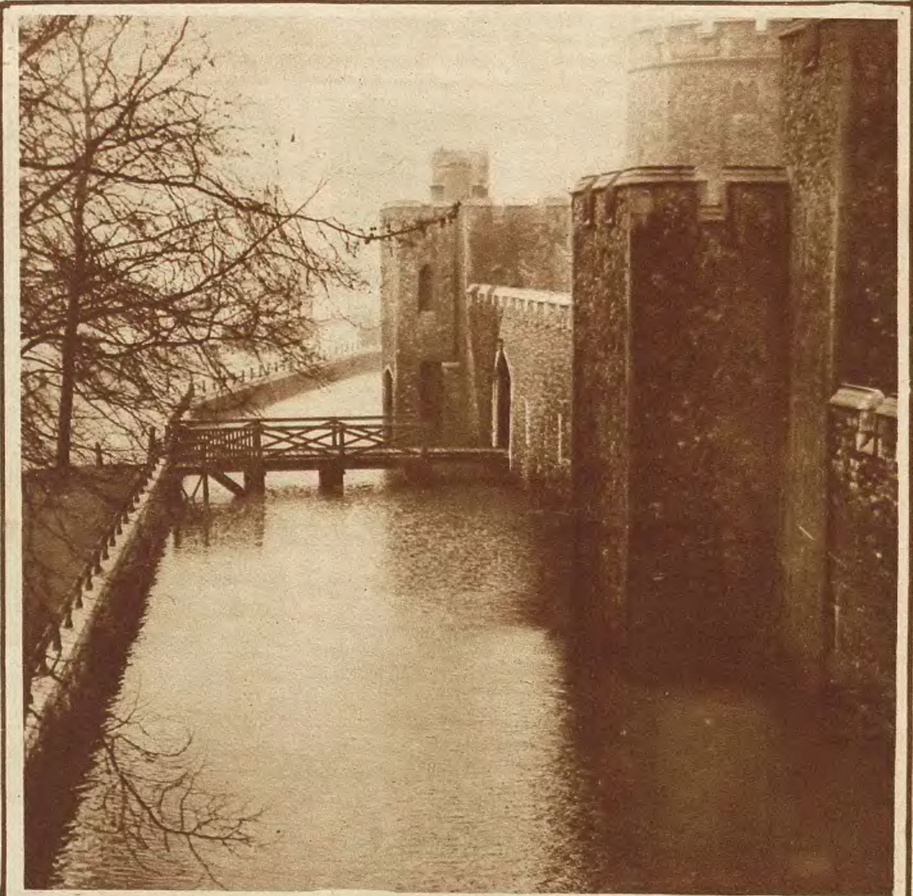


Układanie barykad z worków z piaskiem na wybrzeżu Tamizy, która zerwała mur bulwarowy.
Fot. Central News, London.



Obraz zniszczenia murów nadbrzeżnych z cegieł i cementu, zerwanych skutkiem wylewów.
Fot. Central News, London.





Zalany wodą słynny Tover, dawna bastylla Londynu.
Fot. Sport & General Press Agency, London.

*

Na lewo: Obraz ruin muru ochronnego na wybrzeżu Tamizy, poraz pierwszy wogóle skutkiem wylewu rzeki zniszczonego.
Fot. Keystone, London.



Komunikacja na ulicach Londynu za pomocą łódek.
Fot. Central News, London.



W odległości bez mała pół kilometra od brzegów Tamizy ulice częściowo były zalane wodą.
Fot. Central News, London.

## Doniosła mowa min. Zaleskiego.



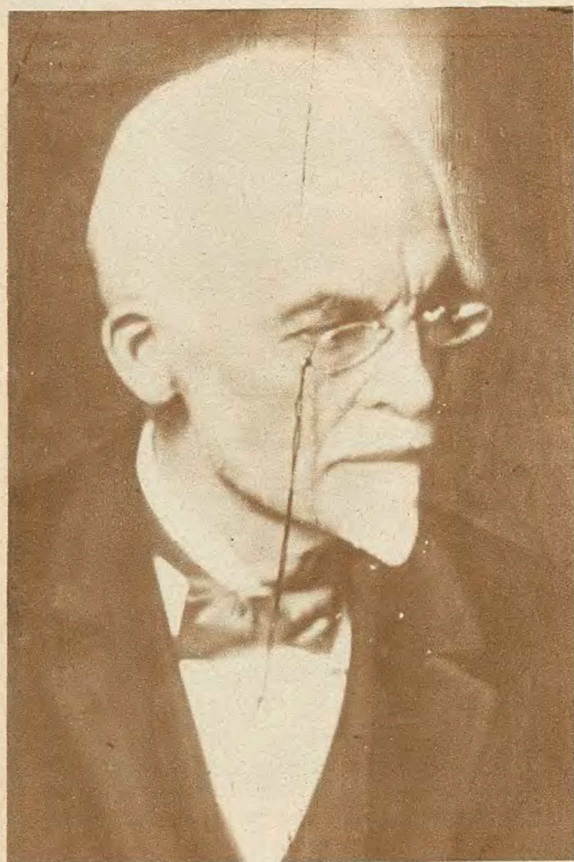
Na dorocznym bankiecie Towarzystwa Badań Zagadnień Międzynarodowych w Warszawie, nasz minister spraw zagranicznych p. August Zaleski wypowiedział doniosłą mowę, charakteryzującą pomyślny stan stosunków naszego państwa z innemi. Nasze zdjęcie przedstawia uczestników bankietu w chwili, gdy przemawia min. Zaleski (X). Wśród obecnych są pp. mjr. Lipicki (1), Hołówko (2), radca Sokołowski (3), radca Szumlakowski (4), min. Wasilewski (5) i min. Makowski (6).

## Przyjęcie u gen. Konarzewskiego.



Wicemin. spraw wojsk. gen. Konarzewski (X) wydał w swoich apartamentach w Warszawie doroczne przyjęcie dla wyższych oficerów i attaché wojskowych państw zagranicznych oraz ich małżonek. Na naszem zdjęciu obok gospodarza i jego małżonki (XX) są pp. M. Konarzewska (1), Dymszowa (2), H. Konarzewska (3), gen. Dreszerowa (4), płk. Ścieżyńska (5), por. Olchowicz (6), R. Konarzewski (7), komandor Świrski (8).

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



**Zgon zasłużonego działacza.** Śp. mecenas Antoni Osuchowski, jeden z najbardziej zasłużonych działaczów narodowo-filantropijnych, współpracownik H. Sienkiewicza w niezapomnianej akcji dobroczynnej podczas wojny, założyciel i opiekun Macierzy Śląskiej, zmarł w tych dniach w Warszawie, licząc lat 75.



**Pan Prezydent Rzpltej w Chemicznym Instytucie Badawczym.** Pan Prezydent Rzpltej dr. Ignacy Mościcki, przed powołaniem na to dostojne stanowisko europejskiej sławy chemik, nie porzucił i na niem swoich ulubionych studjów i z pieczołowitością opiekuje się Chem. Instytutem Badawczym w Warszawie. Podajemy tutaj p. Prezydenta (X) podczas jego ostatnich odwiedzeń tego Instytutu (obok p. Prezydenta siedzą po lewej prof. dr. Kling i prof. dr. Zawidzki, po prawej dyr. dr. Martynowicz, prof. dr. Świętosławski i dr. Wasilewski) przyczem zwracamy uwagę, że szczegółowe zdjęcia z tego Instytutu podaliśmy już w naszem piśmie w numerze 11. z roku 1927.






**Z ruchu automobilowego w Polsce.** Dzień 12. stycznia br. zapisze się na długo w dziejach Krakowskiego Klubu Automobilowego. W dniu tym odbyło się naprzód poświęcenie nowego lokalu Klubu przy ul. św. Jana, następnie zaś nastąpił wyjazd członków Klubu dwoma automobilami na słynny Międzynarodowy Gwiaździsty Raid Samochodowy, którego celem jest Monte Carlo. Z naszych zdjęć boczne przedstawia biorące udział w raidzie samochody, a mianowicie na lewo wóz Lancia z oboma pp. Ripperami (1 i 2) oraz członkiem redakcji i specjalnym sprawozdawcą „Światowida" i „Il. Kuryera Codz". Januszem Śmiechowskim (3) — na prawo wóz Tatra z hr. Rostworowskim (1) i jego córką (2) — środkowe zdjęcie zaś przedstawia uczestników uroczystości poświęcenia lokalu Klubu z woj. Darowskim (1), gen. Wróblewskim (2) i prez. m. Rollem (3) na czele.

Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



# Narzeczona ex-Maharadży.

Sir Tukaji Rao Hockar, Maharadża Indore (Indje Wschodnie), który skutkiem skandalu, swego czasu bardzo rozgłośnego, wywołanego porwaniem hinduskiej tancerki, musiał zrzec się tronu, obecnie . . . wzbudził miłość u tancerki amerykańskiej miss Miller, która nietylko dobrowolnie go poślubia, ale i dla swego ukochanego porzuca wiarę chrześcijańską, a przechodzi na bramanizm.

Ag. Trampus, Paryż.







**Znowu katastrofa pod Berlinem.** W willi na przedmieściu berlińskiem Dahlem, należącej do chemika Stammer'a nastąpił gwałtowny wybuch, który zniszczył zupełnie całe zabudowanie. Przyczyna wybuchu niezupełnie jasna, jedni mówią o tajnej fabrykacji wojennych środków wybuchowych, inni o samobójstwie Stammera. Fot. R. Sennecke. Berlin.



**Polscy studenci w Nancy.** Niedawno odbył się w Nancy doroczny zjazd Związku Stowarzyszeń Studentów Polskich we Francji, przy udziale delegatów z Paryża, Toulousy, Bordeaux, Strasburga, Lille i Nancy.



**Ofiary Stalina.** Szlakiem syberyjskim, tak często wspominanym w dziejach Polski porozbiorowej, idą teraz z rozkazu rządu bolszewickiego przedstawiciele opozycji przeciwko Stalinowi, pomiędzy nimi (od lewej ku prawej) Radek, Kamieniew, Zinowiew, Rakowski i Trocki. Fot. Keystone, Londyn.



Uroczy negliż z kremowej crêpe de chine z narzutką z wytłaczanego miękkiego złocistego aksamitu.

# NAJMODNIEJSZE NEGLIŻE.



Najmodniejsze „combinaison“ z crêpe satin.

Pewien francuski pisarz powiedział, że kobieta prawdziwą kobietą jest dopiero w negliżu. Ten najbardziej intymny strój niewieści pozwala ujawnić najwięcej dobrego smaku i wieczystego wdzięku kobiecości. Nasze babki niełatwe zaiste w tym kierunku miały zadanie do rozwiązania: Te płócienne koszule w dziergane ząbki, zapinane na ramionach na niciane guziki, te sztywne, marszczone w pasie halki, długie majteczki z szydełkowemi koronkami, koszule nocne, okrywające płótnem szyję, ramiona i nogi aż do stóp, te mało urozmaicone matinki i gospodarskie szlafroki — jakże do dalekiem było od dzisiejszego wykwintu i oryginalnej pomysłowości w tej dziedzinie. Solidne płócienka, praktyczne szyrtyngi, gminne perkale — ustąpiły miejsca delikatnym batystom, opalom i miękkim jedwabiom. To, co dawniej było przywilejem tylko niektórych kobiet, stało się bezsporną własnością całego ogółu niewieściego. Surowi moraliści potępiają tę przemianę praktycznej bielizny, która mogła przechodzić w spadku z pokolenia na pokolenie w powiewne, dessous i ciężkim kamieniem pruderji rzucają na kokieteryjne koszulki nocne i pikantne pyjamy. Czyż istotnie jednak moralność tak bardzo ucierpiała na tem, że uczciwa mężatka wyzwoliła się z przysłowionego barchanowego szlafroka i flanelowej halki, że przyzwoita panienka zamiast ciężkiej, nieestetycznej bielizny przywdziewa leciutką zgrabną „combinaison“, nie krępującą ruchów, nie uciskającą w pasie, nie utrudniającą dostępu powietrzu? Czyż szorstki barchan, ciężka flanela miałyby stanowić rękojmię moralności, przyzwoitości i skromności? Biedna w takim razie byłaby ta moralność!... Dzisiejsza moda, która wyzwoliła kobietę z pod jarzma gorsetów, fiszbinów, ciasnych staników, mało estetycznych tasiemek, jest stanowczo o wiele ładniejszą i bardziej hygieniczną od mody naszych babek. Natomiast przyznać musimy, że mniej praktyczną, bo przedewszystkiem jedwabie i batysty niszczą się szybciej, niż płócienka i barchany, a powtóre ciągłe transformacje zmuszają kobietę elegancką niemal co sezonu do rewizji swego zapasu „dessous“ i negliżów. Coraz to nowe, coraz to inne pomysły w tej dziedzinie, niekiedy zdumiewające polotem fantazji, artystyczne wprost... Często jednak te arcydzieła z jedwabiu, haftów i poemaciki z batystów i koronek obciążają mocno budżet. Wszelako kobieta praktyczna, posiadająca dobry smak i trochę pomysłowości, potrafi jakoś wybrnąć z tego kłopotu, sporządzając w domowym zarządzie te zalotne pieścidełka z powiewnych tkanin stosunkowo niewielkim kosztem.

Jaga.



Pikowany różowy szlafroczek i oryginalna pyjama.

# ZE SCENY I ESTRADY.



Śpiewaczka finlandzka Sonia Schaar, członek Opery narodowej w Helsingforsie, daje obecnie koncert w Wiedniu.



**Wznowienie „Moralności pani Dulskiej".** Koniec aktu II. tej popularnej sztuki, wystawianej obecnie w Warszawie z pp. Jasińską (Juljasiewiczowa), Fritschem (Dulski), Leszczyńskim (Zbyszko), Romanówną (Hesia), Malicką (Mela), Pancewicz-Leszczyńską (Hanka) i Słubicką (Dulska).

Ag. fot. „Światowida". — St. Brzozowski.



N. Natemi Landsberg, młoda kompozytorka polska, której utwory zostały w tych dniach odegrane na koncercie spółczesnych kompozytorów polskich w sali kameralnej w Filharmonji warszawskiej.





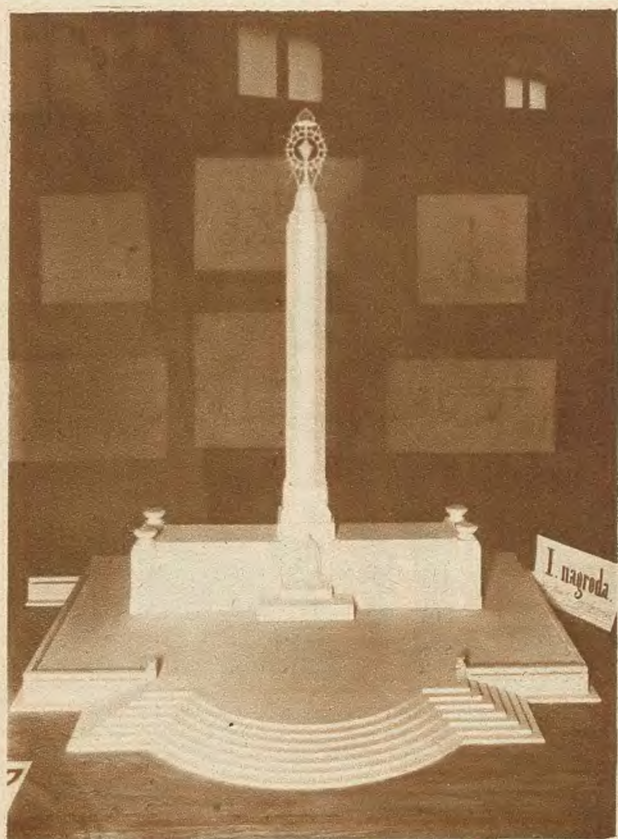
**„Szkoła wdzięku" w Teatrze Letnim w Warszawie.** Wesołą tę komedję pióra Alice Duer Miller i Roberta Miltona gra w przekładzie Emila Chaberskiego Teatr Letni w Warszawie. Podajemy tutaj na lewo scenę z aktu III.: Boks pomiędzy bl źniętami Jimem Fowler (p. Hnydziński) i Timem Fowler (p. Jarocki) z miss Curtis (p. Gella, w pośrodku). Zdjęcie na prawo przedstawia scenę aktu II. z Sally Smith (p. Lenerówna) i Elizą Howard (p. Malocka). Ag fot. „Światowida".



**Henryka Zbierzchowskiego „Orlęta" w Teatrze Letnim w Warszawie.** Podajemy tutaj scenę końcową aktu V.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

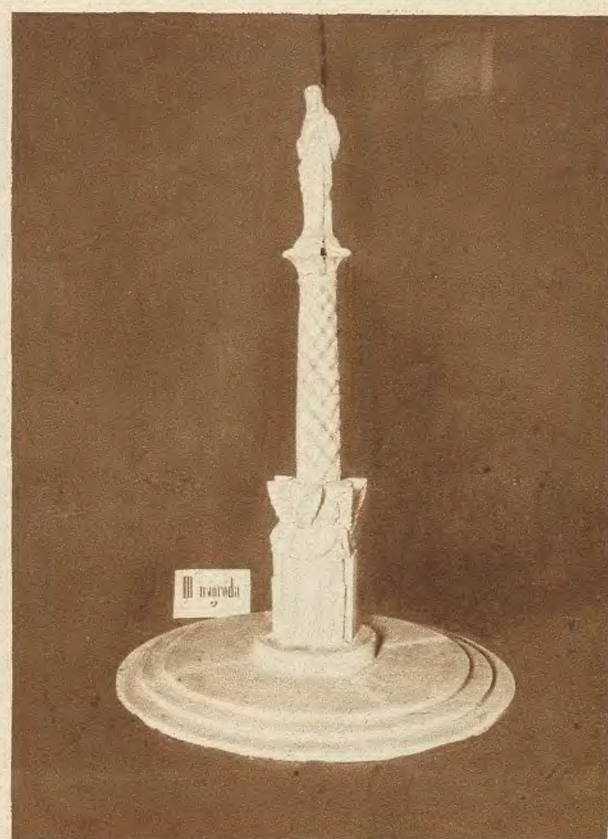
# KONKURS NA POMNIK N. SERCA JEZUSA.




Na miejsce dawnego pomnika Bismarka stanie w Poznaniu pomnik N. Serca Jezusa. Pierwszą nagrodę konkursu otrzymali pp. J. Rożycki i J. Starzyński ze Lwowa.



Druga nagroda konkursu na pomnik N. Serca Jezusa w Poznaniu: Projekt p. Kaima z Poznania. Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



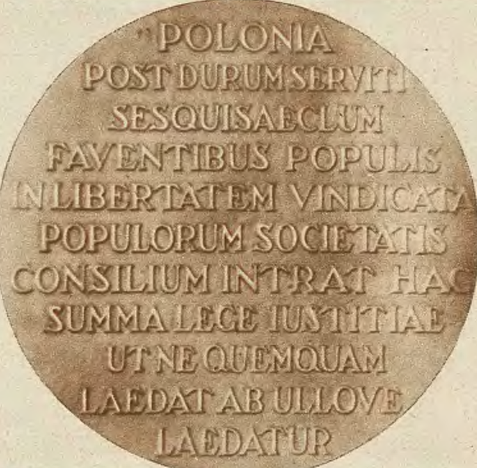

Trzecia nagroda konkursu na pomnik N. Serca Jezusa w Poznaniu: Projekt Stanisława Ostrowskisgo. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Medal na pamiątkę przystąpienia Polski do Ligi Narodów w Genewie. Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

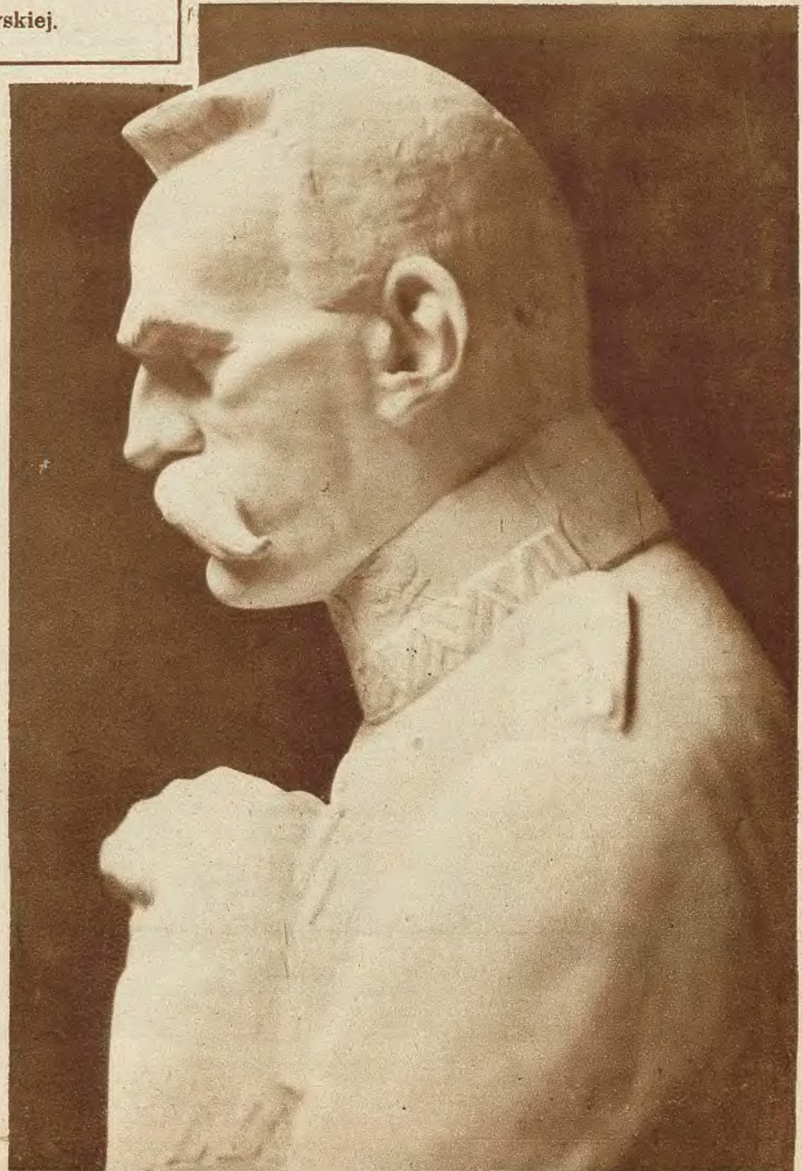


J. Jura: Biust p. inż. Maćkowskiej.




Odwrotna strona medalu (jak poprzednio): z napisem łacińskim. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".





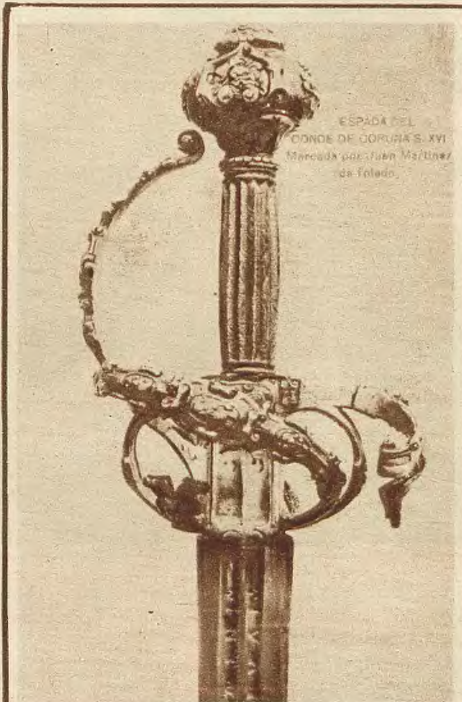
Na lewo: Stefan Kergur, polski rzeźbiarz w Paryżu, wykończył ostatnio wspaniały biust Szopena. Na prawo: Franciszek Blak, rzeźbiarz polski w Paryżu, wykończył ostatnio biust Marszałka Piłsudskiego.

S. Londyński, Paryż.

# Z NAJSŁAWNIEJSZEJ ZBROJOWNI ŚWIATA.




Wojenny rynsztunek cesarza Karola V. (1519—1556).



Szpada z wieku XVI. roboty toledańskiej.

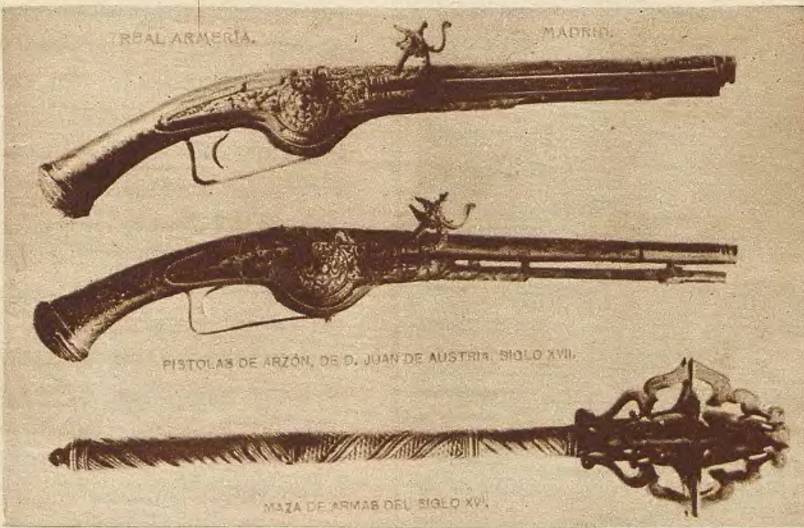


Wojenny rynsztunek Filipa II. (1555—1598).

Polacy podróżowali a — o ile im pozwalają nieznośne trudności paszportowe — podróżują i obecnie dość dużo zagranicą i dzięki temu wcale dobrze ją znają. Ale teren tych podróży polskich jest dość ciasny. Oznaczmy, i to nawet optymistycznie narożne punkta tego geometrycznego wieloboku, w obrębie którego Polacy podróżują. A więc: Berlin, Kopenhaga, Ostenda, Paryż, Neapol, a jako punkt wyjścia Warszawa. Wykreśliwszy na mapie Europy ten pięciobok, zobaczymy, że poza jego obrębem pozostaje Rosja, Szwecja i Norwegja, Anglja i Hiszpanja z Portugalją, nie mówiąc już oczywiście o innych częściach świata. Tymczasem bardzo wiele najbogatszych np. zbiorów sztuki leży właśnie poza obrębem tego pięcioboku. Więc: zbiory moskiewskie i leningradzkie, Stockholm, londyńskie British Museum i przebogate zbiory madryckie. To wszystko nawet dość dużo podróżującemu Polakowi naogół jest nieznane. Wśród tych nieznanych zbiorów madryckie do najciekawszych należą, zarówno galerje obrazów, bez których np. ani Velasquez'a ani Ribeiry, ani Goyi dobrze znać nie można, jak również najbogatsza na świecie zbrojownia, słynna Real Armeria w Madrycie. Że ta ostatnia mieści w sobie tyle skarbów, dziwić się nawet nie potrzeba. Wszak Hiszpanja, to siedziba starej habsburskiej dynastji, stolica narodu bardzo rycerskiego, w wojennym rynsztunku rozmiłowanego, a dzięki długoletniemu panowaniu Maurów w bliskim pozostającego stosunku z tak bardzo charakterystyczną i artystyczną zarazem sztuką rycerską Wschodu. Podanych tutaj kilka reprodukcji z Królewskiej Zbrojowni w Madrycie zaświadczy zresztą dobitnie o wartości tych zbiorów.



Zbroja rycerza z lancą z w. XVI.




Pistolety don Juana austrjackiego z w. XVII.



Zbroja z czasów króla Filipa II.



Tarcza z epoki Karola V.



Hełm i napierśnik z epoki Karola V.



Szyszaki z czasów Karola V.

# CHOPIN W FILMIE.

*Soc. des Films Historiques, Paris. Fot. Fr. C. Fürst.*



*Szopen improwizuje swoją fantazję F-moll do patrjotycznych recytacji hr. Skarbka (M. René Maupré).*



*Szopen gra Marji Wodzińskiej, zakochanej w nim.*



*Wizja chorego Szopena: Polscy wojownicy przynoszą mu sztandar z napisem: „Za naszą i waszą wolność".*



*Marja Wodzińska (p. Mary Bell z Comédie Française) pali listy Szopena.*

Filmy francuskie są u nas bardzo mało znane, a jeśli się je i wyświetla w Polsce, to następuje to zazwyczaj dość późno. Dlatego skorzystamy ze sposobności, żeśmy otrzymali zdjęcia filmu, codopiero we Francji wykończonego, a dla nas tem ciekawszego, że główną jego osobą jest Fryderyk Szopen. Dzisiaj zapewne nikt już nie będzie się oburzał na »profanację« wielkiego nazwiska w dramacie filmowym, raczej trzeba przyjąć i z polskiego stanowiska z zadowoleniem do wiadomości, że drogą filmu spopularyzuje się w najszerszych warstwach społeczeństwa całego świata nazwisko największego geniusza muzyki polskiej. I nie tylko jego nazwisko. Mamy przed sobą oryginalny spis wszystkich głównych osób w tym filmie, którego »urzędowy« tytuł brzmi: Ostatni Walc (La Valse de l'Adieu) a wśród nich, obejmujących w intencji twórcy całość życiowego dramatu Fryderyka Szopena, są wprawdzie i obce osobistości, bez których zresztą niejednokrótnie tego dramatu wyobrazić sobie nie można, jak np. pani George Sand, ale i nazwiska polskie — nawiasem mówiąc w tym francuskim spisie bardzo poprawnie podane. A więc oczywiście bohaterka sercowej tragedji Szopena, Marja Wodzińska, kilka osób z jej rodziny, hr. Potocka, ks. Czartoryska, hr. Skarbek. To wszystko, o ile na podstawia samych urywkowych zdjęć osądzić można, składa się na całość, uczuć wielbicieli Szopena w niczem nie urażającą. Gwarancją tego jest zresztą zanotowana wyraźnie współpraca artystyczna p. Edwarda Ganche, prezesa paryskiej Societé Frédéric Chopin. Pod względem filmowo — technicznym rzecz także zapewne jest bez zarzutu, bo realizował ten dramat znany i ceniony francuski reżyser filmowy, Henry Roussell. W samym fakcie, że film francuski zaczerpnął motywów z dziejów kultury polskiej, choćby nawet i w tym wypadku tak ściśle związanej z francuską, trzeba widzieć objaw sympatyczny. Nie dzieje się to po raz pierwszy, bo w pamięci i polskiej publiczności jest jeszcze dramat na polskich motywach oparty: »Szachista«.



*Marja Wodzińska (p. Mary Bell z Comédie Française).*



*Fryderyk Szopen (gra go p. Pierre Blanchar).*



*Fryderyk Szopen z zasuszonymi fiołkami i miniaturą swojej Marji.*



*George Sand (Germaine Laugier z Theatre National de l'Odéon) i Fryderyk Szopen.*



*U łoża śmiertelnego Fryderyka Szopena.*

# Z NAJNOWSZEGO MALARSTWA W POLSCE.



Jadwiga Umińska: „Duchowny Buddyjski" (Zakupiony do Galerji Narodowej w Stockholmie).



Adam Malicki: „Motyw z Fontenay". (Z ostatniego salonu w Krakowie.)
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Jadwiga Umińska „Wróżka". (Zakupione do Galerji Narodowej w Stockholmie.)



Stefan Filipkiewicz: „Wieczór nad rzeką". (Z ostatniego salonu w Krakowie.)
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Adam Malicki: „Zbieranie dyń w Kazimierzu nad Wisłą". (Z ostatniego salonu w Krakowie.)
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Artur Markowicz: „Rozmowa z córką". (Z ostatniego salonu w Krakowie.)



Artur Markowicz: „Zezwolenie na powtórny ślub". (Z ostatniego salonu w Krakowie.)

## Pogrzeb śp. Osuchowskiego.



Wspaniałą manifestacją hołdu wdzięczności dla zmarłego śp. Antoniego Osuchowskiego (patrz portret na str. 4) był Jego pogrzeb. Podajemy tutaj fragment pochodu pod Zamkiem Królewskim i kolumną Zygmunta w Warszawie.

## Poświęcenie Instytutu Chemicznego.









W ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie Instytutu Chemiczneg na Żoliborzu (patrz zdj. na str. 4.) Nasze górne zdjęcia przedstawiają medal, wybity z tej okazji z podobizną p. Frezydenta Rzpltej, szczególniejszego Opiekuna Instytutu. Dolne zaś zdjęcie przedstawia chwilę z otwarcia Zakładu w obecności p. Prezydenta (×) i kard. Kakowskiego (××), oraz pp. ministrów (w pierw. rzędzie od lewej) Dobruckiego, Miedzińskiego, Niezabytowskiego, Romockiego i gen. Konarzewskiego.



**Nowy poseł W. Brytanji u Prezydenta Rzpltej.** Minister pełnomocny Jego Królewskiej Mości króla Wielkiej Brytanji p. W. A. Erskine (×), złożył panu Prezydentowi Rzpltej listy uwierzytelniające w obecności płk. szt. gen. Zahorskiego (1), dyr. Dzięciołowskiego (2), dyr. prot. dypl. hr. Przeździeckiego (3) i attaché wojsk. płk. szt. gen. Bridge (4).




**Uczestnicy raidu gwiaździstego w Warszawie.** Wóz Lancia z krakowskimi uczestnikami pp. właścicielem wozu W. Ripperem (1), jego synem (2), inż. Dubieńskim (3) i członkiem naszej redakcji Śmiechowskim (4) w drodze z Krakowa (patrz zdj. na str. 4) do Królewca przybył do Warszawy.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



**Nabożeństwo za prześladowanych w Meksyku katolików.** Tłumy wiernych zapełniły wspaniałą świątynię Marjacką w Krakowie w ubiegłą niedzielę podczas nabożeństwa, które ks. infułat dr. Kulinowski odprawił za ofiary teroru w Meksyku. Nasz fotograf dokonał zdjęcia z tego nabożeństwa podczas kazania ks. Kwiatkowskiego.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".




Była to mapa okolic, w których znajdowali się obecnie. Mapa Andów w pobliżu granicy argentyńskiej, nieco na południe od Aranco. James Webster wykonał ją niegdyś i powykreślał dokładnie odbytą już raz drogę. Teraz wziął aneroid do ręki i milcząco wskazał na wskazówkę instrumentu, która stała na cyfrze 3100.

— Doskonale orjentuję się w tej okolicy, mr. Workmann. Obozujemy dokładnie na temsamem miejscu, na którem byłem przed pięciu laty. To tutaj.

Wskazał na punkt na mapie, gdzie John Workmann zobaczył wrysowany krzyżyk, a obok niego datę i cyfrę 3100.

— Znajdujemy się na górnej granicy lasów. Dalsza droga prowadzi tędy . . . — mówiąc to pokazał linję cienką, przerwaną w dwóch miejscach krzyżykami. — Jutro dotrzemy do tego miejsca, ale tu, gdzie jesteśmy obecnie, ludzie nasi muszą nazbierać dużo trawy dla mułów, bo tam na wysokości 3500 metrów trawy już niema. Pojutrze będziemy tutaj . . . To marsz zaledwie półdniowy i sami z dwoma mułami pójdziemy w wiadome miejsce.

— Pan mówi mr. Webster, że się pan orjentuje dobrze i że znajdujemy się w miejscu, gdzie pan był przed pięciu laty. Wobec tego pańskie obawy z racji trzęsienia ziemi były niesłuszne.

James Webster milczał chwilę, potem zaczął z wahaniem:

— Myli się pan, mr. Workmann. Na naszej dotychczasowej drodze znalazłem zmiany zatrważające. Czy przypomina pan sobie to duże jezioro, obok którego przejeżdżaliśmy wczoraj?

— Tak, przypominam sobie dokładnie. Cóż się z niem stało?

— No, przed pięciu laty nie istniało ono wcale. Wtedy była tam szeroka dolina, a na jej dnie płynął maleński strumyczek. Trzęsienie ziemi zamknęło dolinę odłamami skalnemi i spiętrzyło wodę. Miejmy nadzieję jednak, że na końcu drogi nie czeka nas taka niespodzianka.

## Rozdział XXIX.

Jedenastego dnia rano dotarli wreszcie do miejsca upatrzonego na dłuższy postój. Rozbito obóz w małym wąwozie, chronionym z boków od zimnego wiatru, tuż nad brzegiem małego potoku. W tem miejscu miała się karawana zatrzymać pod wodzą Lopeza i Juliano, a Webster z Workmannem mieli zabrać dwa muły i posunąć się nieco wyżej.

Webster starannie skompletował juki dla mułów: nieco prowiantów, trochę narzędzi i dwadzieścia kilogramów dynamitu. Resztę materjałów wybuchowych ukrył w małej jaskini, by je uchronić przed zamarznięciem, które mogło grozić eksplozją. Przez całą drogę niezwykle starannie obchodził się z dynamitem. Tak zręcznie ułożył ładunki, że ciepło zwierząt i grube koce chroniły niebezpieczny ładunek od mrozu. W ten sposób zdołał na przekór coraz większemu zimnu, przewieść w dobrym stanie wszystkie patrony.

Nadeszła chwila pożegnania. Jeszcze kilka przestróg przewodników i ruszyli w drogę, która wiodła ich z doliny w góry. Niedługo stracili z oczu karawanę i Workmann z Websterem szli samotni ku swojemu celowi.

Przez pierwsze godziny pięli się w górę po jej zboczu, spadającemu w dolinę. Wkrótce już dno doliny leżało jak w przepaści, a po prawej stronie idących ukazała się wązka rozpadlina. Webster przystanął w milczeniu i spojrzał badawczo na prostopadłe ściany wąwozu.

— Dotychczas nic się nie zmieniło — myślał. Trzęsienie ziemi ominęło, jak się zdaje to miejsce. Jeśli tak dalej pójdzie, to za godzinę będziemy na miejscu . . .

W dalszym ciągu posuwali się wąwozem. W niektórych miejscach ściany skalne tak się zbliżały do siebie, że ani promień słońca nie zazierał na dno rozpadlin. Było coraz ciemniej i coraz wilgotniej. Krok za krokiem posuwała się mała wyprawa. Na przodzie szedł Webster, za nim szły muły, a Workmann zamykał pochód.

Nagle Webster stanął i zaklął gwałtownie. Wąwóz się kończył. Ułamek skały wielkości małego domu stoczył się widocznie z góry, zamykając ścieżkę i tworząc zaporę nie do przebycia. Skała była wysoka i niesłychanie stroma, poprostu było niemożliwością przeprowadzić muły, mało było nawet nadziei, by ludzie pokonali taką przeszkodę.

— Cóż teraz będzie, mr. Webster?



Rys. A. Żmuda.

**— Hallo! Mr. Workmann teraz pan! Szybko i zręcznie piął się Workmann po linie.**

Pytanie wyszło z ust Workmanna, który usiadł na odłamie skały i patrzył osłupiały na niespodzianą zaporę.

— No i cóż teraz? — zapytał powtórnie.

Lecz Webster zorjentował się szybko w sytuacji, zdjął ładunek z muła, otwarł i zaczął wyjmować rozmaite narzędzia.

— Co pan zamierza zrobić, mr. Webster?

— Musimy wziąć przeszkodę, mr. Workmann. Są dwie możliwości. Primo: bić metr za metrem klamry, co zajmuje dużo czasu i jest męczące. Secundo: . . . jak się uda, to prędzej będziemy u celu. Trzeba spróbować. Miałem węch, że wziąłem rakiety wraz z aparatem.

Mówiąc to wyciągnął z juków silną sześćdziesięciometrową linę. Na pierwszych trzydziestu metrach porobił mnóstwo węzłów, wtykając w nie styliska od narzędzi i drewna, jakie tylko były w bagażach.

Przysposobiwszy tak połowę liny, ustawił żelazny aparat, podobny nieco do statywu fotograficznego, nieco zaś do przytrzymywacza pochodni. Na aparacie umieścił rakietę, do kija zaś rakietowego przywiązał linę. Starannie wycelował i podpalił koniec rakiety.

Początkowo słychać było tylko syk, następnie wytrysnął z patronu deszcz iskier. Rakieta posypbowała w górę, a za nią zwój za zwojem szła ciężka lina, której koniec trzymał Webster. Dalekim łukiem przebiegła lina poza górną krawędź zapory, spadając razem z rakietą po przeciwnej stronie.

— Módlmy się teraz, mr. Workmann, żeby lina przy ciągnięciu zaczepiła się dobrze węzłami i drążkami w jakiej szczelinie. Wtedy zwyciężymy.

Zaczął powoli ciągnąć linę ku sobie. Metr za metrem przesuwał się, aż wreszcie lina stawiła opór. Dalej nie szła... Całą siłą ciągnął ją Webster ku sobie, aż wreszcie uwiesił się na niej rękoma. Lina utrzymała ciężar.

— Zdaje się, żeśmy wygrali sprawę, mr. Workmann.

Puścił linę i zeskoczył lekko na ziemię.

— Szkoda, mr. Workmann, że z mułami nie można podjechać bliżej, ale trudno, mogło być jeszcze gorzej. Teraz zaś musimy sami dźwigać, co nam jest potrzebne.

Zaczął się krzątać koło zwierząt. Przywiązał je do palików, dał im siana i pozdejmował ładunki. W rezultacie ułożył dwa pakunki, jeden z narzędziami, drugi z prowiantem i podszedł znowu do liny.

— Zatem, mr. Workmann, pójdę pierwszy. Potem przywiąże pan pakunki na linie, a ja wyciągnę je na górę. W końcu pójdzie pan. No, szczęść Boże!

W dwie minuty stał już Webster na zrębie skały.

— Stać! Czekać! — krzyknął i John Workmann zobaczył, że Webster zbladł i zniknął mu z oczu.

Lina poruszyła się chwilę. Wreszcie Webster ukazał się z powrotem.

— Hallo! mr. Workmann, teraz pan!

Szybko i zręcznie piął się Workmann po linie i za chwilę stał już obok Webstera na skale.

— Co się panu stało, mr. Webster, dlaczego pan tak zbladł?

— O mały włos, a byłbym skręcił kark. Nie należy kusić bogów. Lina obluźniła się i już miała się zsunąć, gdy zdołałem jeszcze uchwycić się górnej krawędzi skały. No, teraz mocno się trzyma i . . . zdaje mi się, że dobrze nam poszło. Trzęsienie ziemi mogło jeszcze więcej złego zrobić. Komin, prowadzący do naszego skarbu, jest niezmieniony.

John Workmann powiódł wzrokiem dokoła. Przeszkoda pokonana była większą, aniżeli to zdawać się mogło patrzącemu z dołu. Nie tylko ten jeden blok skalny padł w wąwóz Widocznie pod wpływem trzęsienia ziemi spadła wielka lawina kamieniami i zasypała całą górną część wąwozu. Webster jednak patrzył obojętnie na to dzikie usypisko.

— Komin jeszcze jest, musimy zabrać linę.

Wciągnął linę, dosupłał koniec, zadzierzgnięty na skalnym cyplu, rozwęźlił guzy, zwinął linę i zarzucił ją na plecy.

— Chodźmy, mr. Workmann. Ale proszę uważać. W tym chaosie zwałów kamiennych można bardzo łatwo połamać sobie kości.

Szli dość długo po przez zwały kamieni i natrafili na boczną rozpadlinę. Właściwie była to tylko szczelina w litej skale, szerokość jej wynosiła pół, a co najwyżej jeden metr. Z obydwu stron były niemal pionowe ściany.

— Tu musimy się wspiąć w górę, mr. Workmann. Proszę z rzeczami zostać na dole. Ja pójdę pierwszy.

John Workmann stał między ciasnymi ścianami i nie mógł pojąć jak człowiek potrafi wspiąć się po tak prostopadłej ścianie. Ale James Webster pokazał mu wnet, jak się to robi. Zaparł się między strome ściany i pracując naprzemian to kolanami, to łokciami, opierał się raz grzbietem, raz znowu nogą o drobne załomy i metr za metrem dźwigał się w górę. Wreszcie zniknął w rozpadlinie, jakby wsiąknął w ściany. Za chwilę dał się słyszeć głos:

— Pakunki na linę!

Powoli wędrowały pakunki na linie, a potem ponowne wołanie:

— Hallo, mr. Workmann, proszę obwiązać się popod pachami liną!

— Po co, mr. Webster? Przecież pan wylazł bez przywiązywania.

John Workmann uważał to za dyshonor, że jego towarzysz brał na siebie wszystkie niebezpieczeństwa i usuwał z jego drogi wszystkie trudności. Ale odpowiedź która spłynęła w ciasny szacht, była stanowcza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Z ŻYCIA ZWIERZĄT W ZIMIE.



Pies policyjny, używany w Norwegji jako zaprząg przy ski-kjöringu.
Press Photo News-Service.



Karmienie ułaskawionych jeleni w parku zamkowym w Neustrelitz.
Fot. Atlantic. Berlin.



Ułaskawione sarenki w lesie miejskim na Woli Justowskiej pod Krakowem, bez obawy zbliżające się do polującego towarzystwa.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Karmienie gołębi, mew i innych ptaków w ogrodzie Alberta w Londynie.
Fot. Atlantic. Berlin.



Wolno żyjące stado reniferów w północnej Norwegji.
Fot. Atlantic. Berlin.

## Ważne dla PP. Gospodyń.

Do dzisiejszego wydania — względnie części nakładu — pisma naszego dołączamy barwny prospekt Lubońskiej Fabryki Drożdży w Luboniu pod Poznaniem p. t. „Ważne dla PP. Gospodyń".

W prospekcie swym poleca firma znane od lat znakomite wyroby pod nazwą „Luba". Prospekt polecamy uwadze Szanownych naszych Czytelników, a zwłaszcza Czytelniczek.







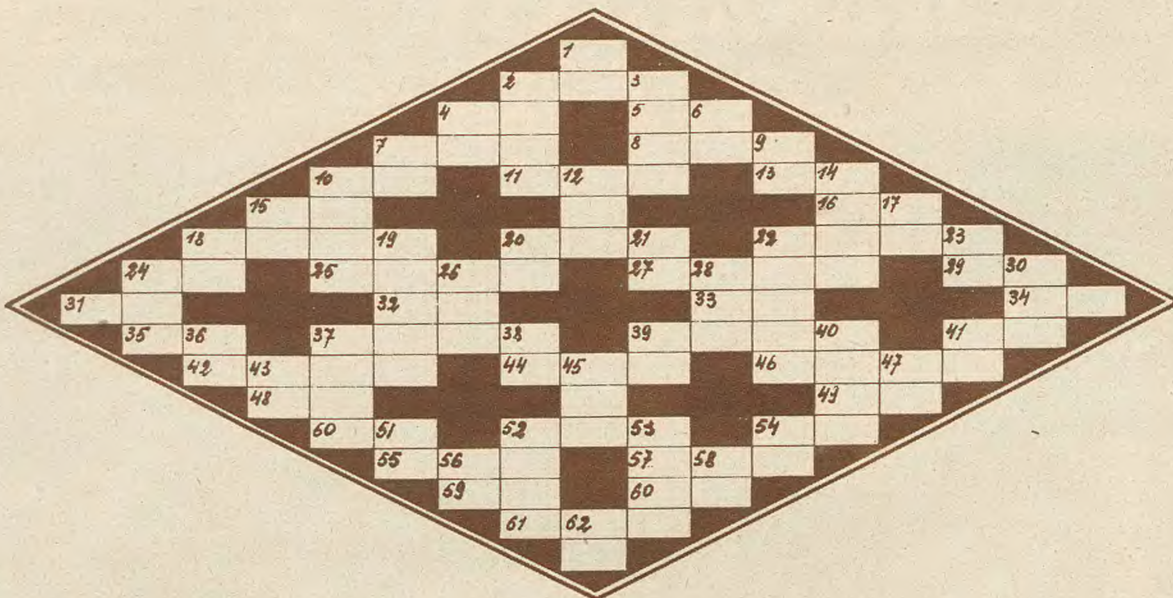
**Wybitni goście w St. Moritz.** Do tej siedziby bliskiej już Olimpiady narciarskiej zjeżdżają obecnie nie tylko mający wziąć udział w zawodach sportowcy, ale i rozmaici wybitni ludzie, niewyłączając n awet monarchów. Zdjęcie nasze górne przedstawia kroczącego poważnie sędziwego znakomitego powieściopisarza angielskiego Hall Caine, staruszka przeszło 70 letn. (dolne zaś) wesoło saneczkującego się Alberta, króla belgijskiego (X) w towarzystwie wybitnych przedstawicieli rodowej arystokracji angielskiej.

## OSTROŻNIE W WYBORZE PUDRU!

O tragicznym wypadku śmiertelnego otrucia składnikami pudru donosi z Wiednia „N. Fr. Presse". Objawy chrouicznego zatrucia zagranicznymi pudrami napotyka się i u nas dość często, lecz o ostrem otruciu pudrem nie było dotychczas wzmianki w literaturze lekarskiej. Przyjąć należy, że w danym wypadku dostała się trucizna drogą ranki skóry do obiegu krwi, poczem nastąpiło porażenie serca. Wystrzegać się przeto należy przedewszystkiem zasypywania ran pudrem zagranicznym, co — niestety często — bywa praktykowane w przekonaniu, iż stosuje się „niewinny, domowy środek". Ale i bez uszkodzeń naskórka dostaje się ołów, zawarty często w pudrach zagranicznych, drogą gruczołów potnych do organizmu, zwłaszcza podczas wysiłków karnawałowych i sportowych, wywołując ciężkie nieraz schorzenia w nerkach, stawach i w układzie nerwowym. Ponieważ mężczyźni często kaleczą się podczas golenia, powinni również dbać o wybor nieszkodliwego pudru. Nikt z lekarzy nie przeczy, że puder ma doniosłe znaczenie ochronne dla cery, tudzież zbawienny wpływ dla utrzymania świeżości naskórka, ale wymogon tym uczyni zadość jedynie puder nieszkodliwy i wykwintny, n. p. ze znanych mi pudrów: *Dra Lustra puder egzotyczny.* Puder ten czyni zadość wszelkim wymogom nowoczesnych pojęć nauki oraz estetyki.

Dr. Z. B.

## Krzyżykówka syllabowa.



**Wyrazy poziome:**

2. Tyran. 4. Ptak domowy. 5. Skorupiaki. 7. Rodzaj powodu. 8. Miłośnik nauki. 10. skarbiec. 11. Substancja zaw. w herbacie. 13. Czworobok. 15. Zaimek. 18. Przedstawienie. 20. Część ubrania. 22. Przeszkoda. 24. Stan Wenezueli. 25. Miasto w Małopolsce. 27. Nauka o cieple. 29. Plecionka. 31. Rodzaj Teorbanu. 32. Części ciała. 33. Spójnik złożony. 34. Łacińska nazwa rzeki Moży. 35. Nabiał. 37. Nie nowe. 39. Ulubiona pieczeń w Anglji. 41. Jest na drzewie. 42. Restytucja, (zwrot). 44. Powieść Weyssenhofa. 46. Staruszka w gwarze. 48. Dopływ. 49. Zwierzęta drapieżne. 50. Los. 52. Jedna z najstarszych osad w pow. Uszyckim, zburzona przez Tatarów, (1240 r. 54). Pieniądze papierowe. 55. Drzewo. 57. Plądruje. 59. Przysmak. 60. Upada. 61. W dzisiejszych czasach kupuje się przeważnie . . .?

**Wyrazy pionowe:**

1. Zakrętka inaczej. 2. Słynny skrzypek. 3. Produkt wosku ziem. 4. Figura geometryczna. 6. Miara wagi (w skróc). 7. Narzędzie gosp. 9. Członek rodziny. 10. Stolica na wyspie Hondo. 12. Część lasów dziewiczych, w dorz. Amazonki. 14. Wymowa. 15. Rzeka w Rosji. 17. Lanca. 18. Czas właściwy. 19 Niezdatne. 20. Kot w jęz. obcym, fonet. 21. Zaimek. 22. Śpiewający basem. 23. Pani. 24. Północny kraj w Europie. 26. Dopływ Odry. 28. Rzeka we Francji. 30. Imię żenskie (ros.) 36. Gatunek zboża. 37. Miasto na wyspie Portorico. 38. „Czarny" po hiszp. 39. Sprawdza. 40. Obchodzi każdy człowiek. 41. Umiera. 43. Cechy właściwe pewnej epoki. 45. Kraj w Afryce. 47. Ptak. 51. Pora roku. 52. Utwór Słowackiego. 53. Kłopoty pien. 54. Beczki na kotwicy. 56. Rodzaj gry tow. 58. Miasto na Węgrzech. 62. Grupa ludzi posiadająca pewne wspólne cechy, przechodzące z pokolenia na pok.

**Dwuznaczniki.**

Uł. Mi. Sław.

1. Na domu jej szukaj waszeci, —
Lub w domu wołają go dzieci.
2. Latają nad domem, flirtują, —
Lecz w domu nam również smakują.

**Metagram.**

Uł. M. Sławnicki.

Na jarmarku ją postawił,
I towary swe w nie sławił:
Był instrument tam do grania,
Minerał do przerabiania;
„Dobre!"-chwalił . . . tanie! bierzcie!
Że aż brała . . . nas nareszcie!

Rozwiązanie zagadek należy nadsyłać do dnia 28. stycznia br. wraz z zał. kuponem.

Za trafne rozwiązanie zagadek redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania jako nagrodę

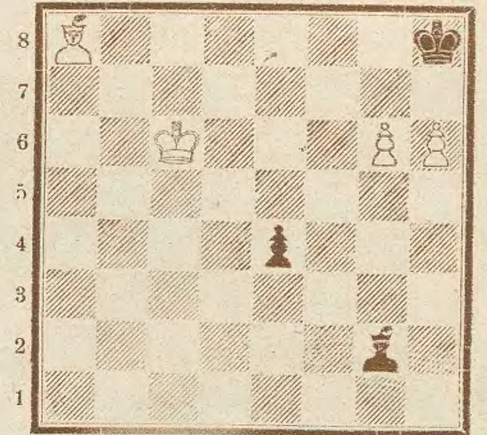
**pas na stół.**

## Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. L. Kubbel (Listok S. K. P. 1921).

Czarne: Kh 8, Gg 2, piony: e 4, g 7 (4).



Białe: Kc 6, Ga 8, piony: g 6, h 6 (4).

Końcówka (=) 4 + 4 = 8.

Białe zaczynają i remisują.

**Rozwiązanie problemu Dr. F. Palitsch.**

I. 1 . . . W—e8. 2. d7, G—b7. 3. d×e8, S mat. II. 1 . . . W—e8. 2. d7, G×d7, 3. D×d7 mat. III. 1 . . . W—e8. 2. d7, K—c7, 3. d×e8 S mat. IV. 1 . . . W—e8. 2. d7 K—c7. 3. d×e8 D mat. Na 1. e7? jedyna obrona jest: 1 . . . G—b7 (—a6)! 1. D—c3? i 1. D—g2? nie prowadzi do celu z powodu: 1 . . . W—e8! (2. D×c6 W—e7!!).



Bo-że-na-ro-dze-nie.
1 2 3 4 5 6

## Trafne rozwiązanie nadesłali:

J. Opielińska, Września. H. Opielińska, Środa. T. Sławnicki, Łuniniec. A. Rotter, Kraków. A. Bartoszewski, Lwów. R. Podlaski, Warszawa. S. Michalski, Sianki. E. Czajka, Sianki. Al. Kustrzewska, Przemyśl. D. Herbstmanówna, Warszawa. „Maryśka", Kartuzy. W. Bittner, Król. Huta. J. Kwiekowa, Dobrzelin. J. Landau, J. Gdowski, Kraków. L. Policzyński, Rembertów. Fr. Łukasiewicz, Wilno. St. Bidziukówna, Żywiec. R. Kondziołka, Żywiec. St. Szeferowa, Zakopane. A. Rusinko, Stanisławów. R. Wilczyńska, Drohobycz. F. Broniewska, Bydgoszcz. H. Kruszewski, Przemyśl. D. Wierżbicka Grudziądz. D. Stamirowska, Miechów. Staniewska, Piotrków. S. Spychała, Kocmyrzów. D. Rudolf, Kraków. F. Horowitz, Poznań. M. Groszkówna, Poznań. S. Klamerus, Warszawa. Fr. Podleczko, Toruń-Mokre. S. Drobniak, Warszawa. F. Bożeńska, Tczew. D. Kräger, Trzebinia. Fr. Czarnecki, Zakopane. D. Kruk, Sandomierz. J. Udycki, Kraków. H. Postęp ski, Warszawa. M. Studnicki, Lwów. D. Rudnicka, Lwów. F. Różycka, Wilno. T. Trustowska, Równe. D. Zagadłowicz, Warszawa. D. Breiter, Sosnowiec. K. Reindl, Kraków. E. Raczyński, Lublin. D. Godulski, Żywiec. R. Porępmska, Luck. E. Wandel, Katowice. Inne rozwiązania były błędne.

## Rozwiązanie zagadek z nru 1.

jaksobiepościeliszt aksięwyśpisz

obowiązkowość solidarność uznanie

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadek z nr. 1. los padł na p. Fr. Czarneckiego z Zakopanego. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci nart w najbliższych dniach pocztą.

## Nowości filatelistyczne.




Belgja wydała dobroczynną serję złożoną z 5 wartości z nadwyżką do zwykłej opłaty pocztowej na cele dobroczynne, dochód z której przeznaczono dla nast. instytucji: 22% dla Narodowej Ligi zwalczania suchot, 22% dla Towarzystwa Narodowego zwalczania suchot, 8% da prace położone przy zwalczaniu suchot na wojnie, 25% dla Ligi walki z rakiem, 25% dla ociemniałych i inwalidów wojennych. Wydano jeden typ znaczka o modernistycznym rysunku, przedstawiającym łódź ratowniczą na rozhukanem morzu, która wyratowała rozbitków: suchotnika, ociemniałego i zmaltretowanego przez chorobę—jako symbol trzech największych wrogów ludzkości. Wartości następujące: 25 cent. (+ 10), brunatny 35 cent. (+ 10), zielony, 60 cent. (+ 10), fioletowy, 1.75 fr. (+ 25) niebieski, i 5 fr. (+ 1 fr.) kawowy. Wykonanie w miedziorycie na grubym białym papierze bez wodnych znaków. Druk w Paryżu na maszynach „Stickney". Kursować będą do 30 kwietnia 1928. r. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.



**KUPON** do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 4. z dn. 21. stycznia 1928 r.

# H U M O R.

## RYZYKOWNA JAZDA.



*— Siadaj śmiało do sanek, żoneczko, temu koniu możesz ufać.*
*— Ale czy tobie też?*

## GDY SIĘ MA ŻONĘ, ROZMIŁOWANĄ W POEZJI.



*— Henryku, Henryku, muszę ci przeczytac ten śliczny wiersz: „Krzyk duszy".*
*— Dobrze, moja kochana, ale poczekaj przynajmniej, aż się dzieciaki uspokoją, bo inaczej będzie trochę zawiele tego krzyku.*

## PRZED ŚWIĘTAMI.





## PO ŚWIĘTACH.

## COŚ SŁONEGO.



*— Patrz, jak ten jeleń czegoś łaknie, pewnie soli, albo czegoś słonego.*
*— Daj mu nasz rachunek hotelowy.*




**Poświęcenie Domu Polskiego w Lipsku.** Nasza kolonja polska w Lipsku zyskała swoją własną siedzibę, której otwarcie odbyło się niedawno w obecności wielu rodaków. Wśród nich są na naszem zdjęciu pp. konsul generalny dr. Jerzy Adamkiewicz (1), jego żona (2), radca poselstwa dr. Dalbor (3), prez. Podsada (4), attaché konsularny Mierzyński (5).

Paul Voigt, Lipsk.




**Przyjęcie noworoczne w Ambasadzie Polskiej w Paryżu.** Przyjąwszy życzenia noworoczne od kolonji polskiej w Paryżu p. amb. Chłapowski (1), wraz z małżonką (2) przyjął rodaków, pomiędzy którymi byli pp. znana artystka Smolińska (3), Korab-Kucharski (4).

Fot. S. Londyński, Paryż.

# WŁOŻENIE KAPELUSZA KARDYNALSKIEGO PRYMASOWI POLSKI.



Zdjęcie nasze utrwala wzniosłą chwilę, kiedy Prymas Polski, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ksiądz Kardynał dr. August Hlond po otrzymaniu oznak godności kardynalskiej w sławnej kaplicy Sykstyńskiej przy Watykanie w Rzymie, pada wraz z innymi kardynałami z pokorą przed Majestatem Boga.

Fot. G. Felici, Roma.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.